WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia $\frac{9}{21}$ Listopada № 90. Rok 1858.

POGLĄD

na stosunki gospodarczo-rolnicze, trudności i możliwe środki osiągnięcia postępu w rolnictwie naszém.

przez Aloizego Fibicha.

Ostatnie dwa lata $185^4/_5$ i $185^5/_6$ w interesie rolnictwa w Królestwie Polskiém stanowią bardzo ważną epokę i dają najsilniejsze ostrzeżenie co do przyszłości gospodarstw rolnych. Dotąd wierzyliśmy, że Polska jest śpichrzem Europy, że w Polsce nigdy chleba nie braknie, że bez nas inne Europejskie kraje przemysłowe wyżywić się nie są w stanie. Otóż te dwa lata wykazały jak w rolném gospodarstwie w tyle zostaliśmy, jak inne kraje sąsiednie, obok handlu i przemysłu, co do rolnictwa poszły naprzód, używając do tego całéj potęgi nauki i kapitałów.

Przez owe dwa lata, z wyjątkiem pszenicy, nie wolno było z Królestwa wyprowadzać za granicę żadnych innych gatunków zboża, a pomimo tego ceny u nas były częstokroć wyższe jak w Wrocławiu i Gdańsku, a mało co niższe od Londyńskich. Wojna wschodnia bynajmniéj na to nie wpływała, bo byliśmy aż nadto daleko od teatru wojny, a jeżeli u nas były formowane większe magazyny wojskowe, to samo miało miejsce i w Austryi i Prussach; widoczną więc rzeczą, że u nas mniejsza produkcya.

Państwa sąsiednie stanęły na tym stopniu, że nawet w tak nieurodzajnych latach nie miały potrzeby zakazywać wywozu zboża, i w skutek tego, na wiosnę 1856 roku ogromne massy, szczególniéj owsa i innych przerobionych artykułów żywności, weszły do naszego kraju, a my, kraj rolniczy, potrzebowaliśmy tego zakazu, i potrzebowaliśmy sprowadzać z zagranicy produkta żywności. Jak tylko ustaną wpływy zatruwające urodzajność niektórych roślin od kilku lat trwające, jednem słowem, jak tylko przyjdą zwyczajne lata urodzajne lata, różnica jeszcze się mocniéj wykaże, przez to, że za granicą będzie tanio, a u nas bezcenność. Olbrzymie usiłowania rolnicze w krajach Europejskich tak pomnożyły i pomnożą produkcyę zboża, że bez naszego zupełnie się obejdą a nas czeka ubóstwo, bo będziemy mieć ceny tanie a małą produkcyę i żadnego przemysłu rolnictwo wspierającego.

Bogactwo zagranicznego rolnictwa słuszną i godziwą zazdrością interesować nas powinno: tam rolnik czy większy (mający folwarki) czy mały (włościanin) znaczy to samo co człowiek zamożny; u nas przeciwnie, rolnik walczy z ogromnemi trudnościami, szczęśliwszy który wielką energiją i usiłowaniem pcha swój zawód w pośród braku środków, a częstokroć walczy z niedostatkiem, a nawet i głodem (jak włościanin). Wyjątek stanowi epoka jakich przesileń Europejskich, w których nadzwyczaj wysoka cena zboża i u nas nie jednego postawi na nogi, ale gdy wróci szereg lat zwykłych urodzajów, gospodarstwa nasze wytrzymać nie będą mogły z kosztami produkcyjnemi.

Wartość ziemi najmniéj *cztery* razy jest wyższą jak u nas uważając *w równych* stosunkach gleby i położenia handlowego, a témczasem produkta ziemi albo w równéj z naszemi cenie, lub o kilka tylko procent (nie cztery razy jak ziemia) droższe a jednak w ogólności gospodarstwa tam procentują, bo dają wyższą produkcyę, do któréj więcéj źródeł posiadają.

Kwestya żywności może dziś więcéj obchodzi Rządy Europejskie jak sama polityka i dla tego widziemy wszędzie szczególniejszą pod tym względem agitacyą; nie masz gazety abyśmy nie czytali np. z Francyi o naradach komissyj rolnych, o środkach podnieść mogących produkcyę rolną, tak dalece, że nie wahano się otworzyć kredyt sto milionów franków na drenowanie; wszędzie Towarzystwa gospodarczo rolnicze, wystawy i t. p. działania pobudzają do coraz wyższego doskonalenia rolnictwa.

Ta potrzeba protegowania rolnictwa do nieskończoności, opiera się na téj prawdzie ekonomii politycznéj, że jeżeli inne gałęzie produkcyi przemysłu mogą być przez Rządy protegowane, jeżeli cieszemy się wielkim wzrostem pewnych źródeł przemysłu np. z fabryk i rękodzieł, te jednak przesadzone wywołują proletaryat; jedno rolnictwo może być i powinno bez ograniczenia protegowane i posuwane, bo nigdy produkcya i chleba i mięsa nie zgrzeszy powiększeniem massy żywności pierwsze potrzeby stanowiących, i z zawodu rolniczego nigdy proletaryat nie wyrośnie.

W całéj Europie nie masz więcéj rolniczego kraju jak jest nasz, ale z drugiéj strony, najmniéj poszliśmy za postępem wszędzie się dokonywającym, z czego mogą bardzo zgubne dla narodowego bogactwa nastąpić skutki; potrzeba więc śpieszyć za usiłowaniami tak wyraźnemi krajów sąsiednich, aby zbyt za innemi nie pozostać.

Co za granicą podniosło do tak wysokiéj potęgi gospodarstwo ogólne a wartość ziemi do zadziwiającéj ceny? Oto usiłowania można powiedzieć wszystkich warstw społeczeństwa. Wyrobnik stoi na wyższym stopniu moralności i chęci do pracy, nie brak jak u nas rzemieślnika, rolnictwo ożywia nauka i łatwość kapitałów. Dla czego nasze pieniądze stoją niżéj, i od których tak straszną lichwę zagranicy płaciemy?

Bo nie równie więcéj z zagranicy kupujemy jak tam wysyłamy.

Czy położenie nasze jest takie, że inaczéj być nie może?

Bynajmniéj. Wprawdzie nie możemy się obejść bez towaru kolonialnego (korzenie, kawa i t. p.) możemy i wina potrzebować, nawet trochę towarów mody, jedwabiów i t. p. ale grzechem jest wydawać takie massy pieniędzy za płótna grube i cienkie; pierwsze wchodzą defraudacyą na całéj linii granicznéj, na co niepodobna kontrolla; drugiém cała wyższa klassa jest okryta. Gdyby kto te jedną rubrykę wychodu pieniędzy; ocenił, pokazałaby się olbrzymia summa, a jeżeli z własnéj wełny potrafiliśmy potrzeby sukna zaspokoić, uprawą lnu moglibyśmy wielką część bogactwa krajowego zasilić.

Gdyby rolnictwo nasze poszło w sposób jak jest rzeczywista możliwość posunięcia go, przez powiększenie produkcyi rolnéj we wszystkich artykułach, wkrótce więcéj płaciłaby nam zagranica jak my jéj, a pieniądze nasze nie stratę tak nadzwyczajną ale ażio czyniłyby; dla tego postanowiłem przedstawić mniéj więcéj jakie są główniejsze trudności, tamujące postęp rolniczy i możliwe środki osiągnienia tego postępu, wedle mojego doświadczenia. Nie będzie to rozprawa męża stanu, ekonomika, polityka, ale głos pojedynczy jednego członka téj społeczności rolnéj, który może zapuka do właściwego forum, i zwróci uwagę na rzeczywisty stan rzeczy.

1.

Koszta produkcyjne i upadające ważne produkcye rolnicze.

Koszta produkcyjne w gospodarstwie rolném nierównie są u nas wyższe jak za granicą a szczególniéj w Niemczech; każden przed-

miot jaki tylko gospodarz tu kupić musi, jest droższy a do tego niedokładniejszy i nietrwalszy. Robotnik w wielu przypadkach droższy płatny i niesłychana tam rzecz aby dziecko, słaba kobieta, mogły zarabiać po półtora złotego i więcéj od pelenia, kiedy tego rodzaju roboty w Szląsku płacą po 15 gr. pol. Że koszta produkcyjne są u nas wyższe to nie dosyć ale ileż to pozbawieni jesteśmy źródeł dochodu i tak:

Uprawa lnu i konopi dla powyższych przyczyn musiała ustąpić zupełnie z gruntów folwarcznych; grube i średnie płótna oraz postronki kupujemy sprowadzone z Cesarstwa lub zagranicy.

W Szląsku np. uprawa lnu dla dworów stanowi ogromną rubrykę intraty, na 300 mórg obszerności folwarku zasiewają lnu mniéj więcéj mórg 40. Rozkupi to natychmiast ludność miejscowa, trudniąca się przędziwem, nie wyłączając płci i wieku. U nas przeciwnie, z wyjątkiem niektórych okolic z nad granicy Pruskiéj, sami włościanie zaledwie pierwszym potrzebom okrycia czyniąc zadosyć płótno kupują. Cała ludność poranki, dnie i wieczory zimowe jesieni i wiosny na próżniactwie marnotrawi. Ta jedna rubryka wytrąca z kapitału bogactwa narodowego miliony.

Dochód z bydła jest u nas niesłychanie ograniczony przez brak konsumcyi séra, masła i mięsa. I nie może być inaczéj, skoro zważemy iż bez tych artykułów $^3/_4$ naszéj społeczności się obywa dla swego ubóstwa, a która jest wynikiem apatyi do pracy i lepszego bytu. Wiem że nie jeden z czytelników a szczególniéj mieszkaniec Warszawy zaprzeczy temu twierdzeniu; proszę też wyłączyć z tego jedną Warszawę w naszym kraju, do któréj może dostawa tych artykułów i konieczne przechodzenie przez kilka rąk tego towaru cenę podnosi. W reszcie kraju masło jest od 6 do 8 złp. (z wyjątkiem nadzwyczajnéj suszy i braku paszy). U nas troskliwość w chodowaniu bydła stoi bardzo nisko, jest bardzo wiele do poprawienia. Lecz w położeniu naszém, jeżeli produkcyę tego rodzaju tylko podwojemy, co bardzo jest łatwą rzeczą, kto będzie kupował i po jakiéj cenie? Kiedy, powtarzam, mamy zbyt mało konsumentów tych pierwszych potrzeb życia. Naprzykład mięso na prowincyi jest brzydkie i drogie, ale też konsumcyą jego stanowią tylko dwory i malutka liczba urzędników, a i my nawet pod tym względem ratujemy się hodowlą drobiów. Uprawa roli wołmi przychodzi za granicą darmo, bo po obrobieniu gruntów, stawiają woły na opas, odbierają kapitał włożony oraz za paszę i zysk; ale za to w każdéj wiosce jest jatka a mięso konsumuje nietylko rolnik posiadacz kil ku mórg gruntu ale i wyrobnik i dla tego to wszyscy pracują. Jak tylko ukończą się roboty w polu, starają się tam o innego rodzaju zatrudnienia (przędziwo, tkactwo, drobne rzemiosła) i dla nich to wstają przededniem, długo w wieczór pracują a nie wymawiają się brakiem opału, światła, bo każden może dostać kupić pniak w lesie na szczypki, lub oleju na kaganek. U nas przeciwnie, płaciemy za woły do roboty w przecięciu za sztukę 30 rs.; jeżeli takowe postawiemy na wypas, szczęśliwi jeżeli za paszę, obsługę, odbierzemy tę kwotę, i dla tego opasy są bardzo rzadko praktykowane, bo nietylko korzyści nie przynoszą, ale trudno takowe sprzedać. Jakże tu myśléć o podniesieniu tego rodzaju intraty? o zdublowaniu hodowli budła? W Prussach np. ogromnie ona procentuje, bo jest wielka konsumcya nabiałów i mięsa; kto żyje i pracuje musi się posilić masłem a nadewszystko serem, który przerabiany na gomółki jest codzienną strawą wszystkich pracujących;— te produkta są tam dwa razy w wyższéj cenie, a nigdy nie było skargi na brak odbytu. Miejmy taką cenę i odbyt, a podniesie się i u nas hodowla bydła.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

O felczerach i chorobach włościan.

(Dokończenie.)

Dla czego, pytam się, włościanin urodzony pod temi samemi warunkami jak każdy człowiek, zostaje ciągle, pomimo ogólnego postępu, na tak niskim stopniu rozwoju umysłowego? Dla czego go duch Chrystyanizmu nie owionął, aby wzbudzić u niego wyższe uczucia miłości i poświęcenia. Nie przeczę, że chłopek nasz ma relgiję, uczęszcza do kościoła, modli się, pości, spowiada, lecz przypatrz mu się dobrze, czy jego wiara jest w czynach, czy jego modlitwa jest modlitwą duszy; wykonywa ślepo co mu Kościół nakazuje, bo łatwiéj jest pościć jak kochać bliźniego; wyda jęk głośny z piersi gdy kapłan podnosi Eucharystyą, lecz natomiast ziewa i chrapi, gdy do niego głosem moralnym z kazalnicy przemawia; bo jego dusza niestety jest w uśpieniu, do jego przekonania potrzeba bodźców zmysłowych, środków przymusu do pracy. Gospodarze, którzy się tych środków trzymają, najlepiéj na gospodarce wychodzą, bo potrzeba pracy nie jest u niego wynikiem przekonania, że go Bóg do pracy stworzył, tylko, że musi pracować, bo karbowy nad nim stoi. Czy założenie szkółek wiejskich i nauczenie go czytać, pisać i czterech działań arytmetycznych, będą dostateczne do rozwinięcia jego władz umysłowych? czy wówczas złączy go jakaś serdeczność z resztą społeczeństwa, czy wówczas będzie ubolewał nad niedolą bliźnich. Daj Boże, włościanie od tylu wieków pomiędzy nami wyrośli, oddychają jedném powietrzem, mówią jednym językiem, oddzieleni są od nas chińskim murem, wszystko co surdutowe nienawidzą. Mając tak częstą sposobność wejścia z niemi w rozmowy, nie mogłem u nich wymacać przywiązania tak zwanego patryarchalnego do dawnych swoich panów, ze zmianą właściciela wsi nie dojrzałem u nich żadnéj tęsknoty, bo zapytany odpowiada: tak musiałem dawniéj pracować jak teraz. Czy chrześcijaninem jest jego pan czy innego wyznania, dla niego jest to wszystko jedno, on zarówno tego nie kocha jak tamtego nienawidzi; smutny upadek moralny człowieka! Może się znajdą tacy, którzy powiedzą, że gdyby chłop miał wyższe pojęcie o godności człowieka, nie chciałby tak pracować; ja zaś przeciwnie sądzę, że ten właśnie pracuje kto poznał swą godność, bo praca nie ubliża, ale wywyższa człowieka. Artysta, lekarz, prawnik, ksiądz, fabrykant pracują, a niestety nad siły, bo znają swoje posłannictwo. Wolałbym widzieć chłopa pracującego z własnego natchnienia, że pracuje dla dobra swego i bliźnich, jak pod dozorem karbowego lub ekonoma—o, całowałbym krwawy pot na jego czole.

Jakich użyć sił do rozwinięcia tak przytępionych władz umysłowych, do wydźwignięcia ludności 2.000,000 przeszło z tego niedołęztwa umysłowego, zostawiam zdolniejszym od siebie. Ja głównie z tego stanowiska wychodzę, że z krzywdą i ujmą jest dla nas, jako obdarzonych od Boga rozumem i sercem, abyśmy obojętném okiem patrzyli na ten lud pracujący na wyżywienie nasze; by tak marnie jak dzikie stworzenia schodził ze świata, dla braku pomocy, skoro kraj nasz posiada 400 przeszło lekarzy; obowiązkiem świętym jest naszym, zmuszać go do ratowania się w chorobie, abyśmy jako obojętni widze nie mieli na sumieniu życia naszego bliźniego.

Kto miał sposobność być świadkiem choroby włościanina, ten pewnie mógł się przekonać, jaka obojętność opanowywa chorego i bliskich krewnych jego na wspomnienie śmierci. Najbliższe rodzeństwo z najzimniejszą krwią w obec chorego wyraża się: »Ej oni umrą bo śmierć na nich padła!« Dreszcz mnie przejął słysząc te wyrazy; spojrzałem na chorego, lecz żadnego wrażenia mowa ta na nim nie wywarła. Gdyby ta obojętność śmierci była wynikiem głębokiéj wiary i pragnienia lepszego żywota przyszłego, zazdrościłbym mu takiego skonu, lecz obawiam się niestety, że to jest raczéj skutek zbydlęcenia.

Jedną cnotą, którą w nich spostrzegamy, jest przywiązanie do ziemi ojczystéj; chłop nasz nie trzyma się zasady niemieckiéj »ibi patria ubi bene«; lecz i tu mógłbym ze smutkiem wyrzec, że przywiązany jest więcéj do zagonu, bo mu na nim dobrze, bo za nadto jest leniwy aby szukał lepszego kąta; czego najlepszy dowód życie w walącéj się dymnéj chałupie.

Niech mi wolno będzie przy téj sposobności zwrócić uwagę obywateli ziemskich na kobiety rodzące; ciężarne włościanki często z powodu zgiętego ciała w czasie żniw, podpadają nieprawidłowym położeniom płodów w żywocie. Dziecię często w takim razie w poprzek jest ułożone, a z łona matki pokazuje się wypadnięta rączka. Babki wiejskie, nie mając wyobrażenia o obrotach, ciągną za rączkę, a to nie jedna, ale zaprzęgają się do rączki biednéj dzieciny, a jeszcze biedniejszéj matki, ciągną co sił, tak, że nietylko łóżko za sobą ciągną, ale często rodzącą na ziemię ściągają; zmordowawszy się, a tym więcéj rodzącą, pokrzepiają siebie i matkę wódką i nuż daléj ciągnąć, aż wyczerpawszy w końcu siły, zostawiają nieszczęśliwą naturze; taki wypadek niezbyt dawno miał miejsce we wsi S. W., lecz zawiadomiony o tém przez powracającego Księdza zdołałem jeszcze rodzącą uratować.

Albo też dziecko nóżkami się rodzi, szanowne babki ciągną za nóżki i główkę urwaną w żywocie zostawiają. Społeczeństwo często takim sposobem traci dwie istoty i to się dzieje pod okiem ucywilizowanego świata, w kraju, który corocznie wypuszcza z Instytutu Położniczego kilkadziesiąt wykwalifikowanych akuszerek. Lecz i dla zapobieżenia temu dobrych chęci ze strony obywateli potrzeba. W dobrach Motkowskich, znanych z wzorowego gospodarstwa i dobrego bytu włościan, rządca tameczny, który ojcowską opieką wspiera włościan, przedstawił im konieczność sprowadzenia akuszerki, ofiarując ze strony prowentu pomoc w mieszkaniu i opale, żądając tylko po 15 gr. z dymu, ludność bowiem tameczna 3,000 dusz wynosi; przedstawiał im korzyści i wypadki nieszczęśliwe, dosyć często się przytrafiające, pomimo tego nie chcieli się na to zgodzić!

Przejdźmyż teraz przez wsie dotknięte epidemiją odry, szkarlatyny, ospy, biegunką, krupem. Nieszczęśliwe dzieci, dla was oprócz zabójczego miodu, używanego do wyrzucenia krost, już nie ma żadnego ratunku. O was już nikt nie dba, bo do dziecka nie warto nawet i po felczera koni trudzić, a zresztą cóżby felczer pomógł, skoro dzieciom przed 13tym rokiem krwi nie puszczają. Nad tobą tylko biedna dziecino matka zapłacze, zanim cię wpuści do grobu; w chwilę późniéj stypa pogrzebowa i tę łezkę szlachetnego uczucia macierzyńskiégo wódka przemieni w łzy pijaka.

Ileż to trudności doznają lekarze i felczery w szczepieniu téj zbawiennéj ospy ochronnéj. Obywatele zwykle dozór nad tą czynnością poruczają ekonomom, lub tak zwanym zastępcom Wójtów Gmin albo sołtysom; nie pomnąc na to, ile to tysięcy ofiar zabójcza ta choroba rok rocznie pochłonęła, zanim nieśmiertelny Jenner wynalazł szczepienie.

Lecz wróćmy się jeszcze na chwilę do felczerów. Indywiduum takie od młodości zostając w razurze czyli izbie felczerskiéj, poczyna naukę od golenia bród, zbierania włosów, następnie poczyna bańki stawiać i krew puszczać. Od początku więc swego zawodu wchodzi w stosunki z włościanami, którym o swych cudownych kuracyach niezliczone baje prawi, częstuje go wódeczką, ztąd od dzieciństwa jest w ciągłych stosunkach z włościanami, a głównie stara się poznać ich stan majątkowy. Proszę tylko zajrzéć do izb felczerskich w czasie targu lub jarmarku: istny szlachtuz, chociaż służba zdrowia czuwa nad tém, nie można jednak temu złemu tamy położyć; od wszelkich processów przebiegami się wykręcają; liczba ich wzrosła nieskończenie, w każdém miasteczku jest ich kilku, inni pokątnie po wsiach biegają. Życzyćby wypadało, aby wszelkie nadużycia nie oddaniem pod sąd, lecz wprost deportacyą z miejsca zamieszkania do odleglejszych gubernij karano. Kara taka przerwie wprost wszelkie stosunki od dzieciństwa zawiązane, a które są tak silne, że lekarz, przesiedziawszy przez niejaki czas w takiém miasteczku, przymuszony jest ustąpić felczerom; lecz hańba dla cywilizacyi XIXgo stulecia, jeśli powiem, że nietylko włościanie ale i osoby z wyższego stanu dają pierwszeństwo tak zwanym zaufanym felczerom nad lekarzami, a pomimo tego w rozmowach odważają się na brak lekarza uskarżać.

W końcu, niech mi wolno będzie podnieść głos do was, szanowni Kapłani Parafialni: na was to Bóg włożył obowiązek czuwania nad powierzoną wam trzodą. Wy oświecajcież ich, że Stwórca dał rośliny, minerały i zwierzęta dla dobra ludzi; do was należy oświecać ich jak potrzebna jest krew skoro ją Stwórca wlał w człowieka i że marnowanie tego soku ożywczego równa się niemal samobójstwu. Wy ich nauczajcie, że praca strzeże od pijaństwa i od zbrodni, że Bóg rzekł, będziesz pracował w pocie czoła, bo tylko praca uczciwa uzacnia i uszlachetnia człowieka.

Chmielnik w Stopnickim. *M. R.*

Korrespondencya.

Cielądz dnia 11 Listopada 1858 roku.

W sprawozdaniu z jarmarku Sto. Jańskiego w Nrze 84 Korrespondenta Rolniczego oznaczona jest cena wysoko—cienkiéj wełny na $97^1/_6$ do $104^1/_2$ trlarów za cetnar.

Wełnę z mojéj owczarni, w ilości cetnarów 24, funtów 6, sprzedałem na tym samym jarmarku po talarów 103 za cetnar W. Zachertowi z Supraśla; co tak ten pan jako też i dom handlowy A. Rawicz, przez którego wypłata była uskutecznioną, poświadczy.

Wełna zaś z owczarni mojéj nie jest umieszczoną między temi, które się cienkością odznaczały.

Właściciele owczarń, którzy u mnie nabywają barany, słusznie więc, czytając powyższe sprawozdanie, wątpić mogę o rzetelności podanéj przezemnie ceny, jaką w roku bieżącym za wełnę z owiec moich otrzymałem.

Jeżeli zaś w kraju naszym u główném klassy handlujących tyle złéj wiary znajdujemy i tyle się na nią uskarżamy, obowiązkiem jest każdego prawego obywatela wystrzegać się nawet cienia podobnego zarzutu. *Władysław Wolff.*

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 4658, pszenicy czetw. 3333, jęczmienia czetwierti 1967, owsa czetw. 4845, grochu czetw. 317, gryki czetwierti 226, kaszy jęczmiennéj czetwierti 324, mąki żytniéj czetwerti 810; mąki pszennéj czetwierti 556, kartofli czetwierti 3202, siana fur 1041, słomy fur 479.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.
z upłynionego tygodnia.
to jest od dnia 13 do 19 Listopada 1858 roku.

	rsr.	kop.	korzec		od rsr.	kop.	korzec
Żyta czetwiert	4	80	2 93	Słomy pud . .	—	26	
Pszenicy ditto	9	22½	5 62	Siana fura 1 k.	—	—	
Grochu polnego	6	64	4 3	» » 2 k.	—	—	
» cukrowego	9	35	2 10	Siana pud . .	—	50	
» fasoli . .	8	24	2 58	Drzewa sos. sąż.	7	50	
Gryki	3	44	2 18	Wół dobry . .	50	39	
Jęczmienia . . .	4	67½		» średni . .	37	41	
Owsa	3	58½		» lichy	29	94	
Mąki psz. prze. p.	1	95		Ciele	3	78	
ordyn. pud	1	17		Baran	2	32	
żytniéj pytlowéj	—	73		Wieprz dobry	20	64	
żytniéj razowéj	—	—		» średni	15	13	
gryczanéj pud	—	45		» lichy	8	42	
Kaszy jaglanéj cz.	9	84		Masła pud . .	8	—	
» grycz. zw.	8	12		Słoniny » . . .	4	60	
» drobnéj	14	51½		Kartofli czetw.	1	35½	k. 75
» jęcz. perło.	17	71		Okowity wiadro	—	—	
» » ordyn.	7	13½		Szumówki »	—	—	
Słomy fura . .	—	—					

Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 768, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk 105, z opasów w Królestwie sztuk —, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 12; z twierdzy Nowogeorgiewskiéj z posiadanego zapasu sztuk —, w ogóle sztuk 885, wieprzy 818, cieląt 353, baranów 762; z tych zakupiono na miejscową konsumcyą wołów sztuk 672, wieprzy 560; barany i cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk —; z bydła stepowego wyprowadzono do Częstochowy —, do Łowicza 10, do Nowogieorgiewska 25, do Płocka 27, do Radomia 30, do Zgierza —, do Skierniewic —, do Powązek 10; z bydła stepowego które odbyło dodatkową kwarantannę w Królestwie, do wsi Małe Dębe —, rassy krajowéj w różne miejsca Królestwa sztuk 1 na chów do Warszawy i Pragi 5. Pozostało w remanencie 105.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.
Dnia 19 Listopada 1858 roku.

P A P I E R Y	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	104
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	110½
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	108¼
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	85¾
» Listy Zastawne nowe	—	87
» Obligacye 500-złotowe	—	88¾
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	93¼
» B. 200 » . .	—	21⅞

URZĄD LOTERYI W KRÓLESTWIE POLSKIÉM.

Podając do wiadomości Plan następującéj 93 Loteryi Klassycznéj, Urząd Loteryi oznajmia zarazem, iż Ciągnienie téjże Loteryi odbywać się będzie w poniżéj wyrażonych terminach, jako to:

I. Klassy w dniach 27 i 28 Stycznia (8 i 9 Lutego) 1859 r. — II. Klassy w dniach 25 i 26 Lutego (9 i 10 Marca). — III. Klassy w dniach 25 i 26 Marca (6 i 7 Kwietnia). — IV. Klassy w dniach 24 i 25 Kwietnia (6 i 7 Maja). — Rozpoczęcie V. Klassy od dnia 26 Maja (7 Czerwca) aż do ukończenia. — W Warszawie dnia 1 (13) Listopada 1858 roku.

Naczelnik Urzędu, Radca Dworu, Baron *Mengden*.
Sekretarz Urzędu, Radca Honorowy, *K. Treu*.

PLAN

Do 93éj Loteryi Klassycznéj Królestwa Polskiego
na 5 Klass podzieloněj
z 22,000 Numerów składającéj się, w któréj je st:
10,000 Losów wygrywających i 4,000 Losów bezpłatnych.

STAWKA { *Na 1/5 część Losu przez wszystkie 5 Klass Rub. sr. 6 kop. 45*
Na 1/2 . . . . 16 » 12 1/2
Na cały Los . . . . 32 » 25

1sza KLASSA R. sr. 3 kop. 50.
Ciągnienie d. 27 i 28 Stycznia / 8 i 9 Lutego 1859

1	Główna wygrana	Rs.	6,000
1	„ „	.	3,000
1	„ „	.	2,000
1	„ „	.	1,000
2	Wygr. po rs.	500	1,000
4	„ „	250	1,000
10	„ „	100	1,000
20	„ „	50	1,000
30	„ „	40	1,200
180	„ „	20	3.600
1000	„ „	10	10,000
1250	Wygranych	Rs.	30,800
1000	Losów bezpłatnych do 2éj Klassy z procent. i wpisem	Rs.	10,940
	Razem	Rs.	41,740

2ga KLASSA Rub. sr. 6.
Ciągnienie dnia 25 i 26 Lutego / 9 i 10 Marca 1859

1	Główna wygrana	Rs.	6,000
1	„ „	„	2.500
1	„ „	„	2,000
1	„ „	„	1,000
2	Wygr. po rs. 500	„	1,000
4	„ „ 250	„	1,000
10	„ „ 100	„	1,000
20	„ „ 50	„	1,250
30	„ „ 40	„	1,200
180	„ „ 30	„	5,400
1000	„ „ 15	„	15,000
1250	Wygranych	Rs.	37,100
1000	Losów bezpłat. do 3éj Klassy z procentem i wpisem	Rs.	19,210
	Razem	Rs.	56.310

3cia KLASSA Rs 7 kop. 25.
Ciągnienie d. 25 i 26 Marca / 6 i 7 Kwietnia 1859

1	Główna wygrana	Rs.	5,000
1	„ „	„	2,000
1	„ „	„	1,000
2	Wygr. po rs. 500	„	1,000
4	„ „ 250	„	1,000
6	„ „ 120	„	720
10	„ „ 100	„	1,000
15	„ „ 60	„	900
30	„ „ 50	„	1,500
180	„ „ 40	„	7,200
1000	„ „ 20	„	20,000
1250	Wygranych	Rs.	41,320
1000	Losów bezpłat. do 4éj Klassy z procentem i wpisem	Rs.	27,760
	Razem	Rs.	69,080

4ta KLASSA Rub. sr. 7 kop. 50.
Ciągnienie d. 24 i 25 Kwietnia / 6 i 7 Maja 1859 r.

1	Główna wygrana	Rs.	5,000
1	„ „	„	2,000
1	„ „	„	1,000
2	Wygr. po rs. 500	„	1,000
4	„ „ 250	„	1,000
6	„ „ 125	„	750
10	„ „ 100	„	1,000
15	„ „ 80	„	1,200
30	„ „ 60	„	1,800
180	„ „ 50	„	9,000
1000	„ „ 25	„	25,000
1250	Wygranych	Rs.	48,750
1000	Losów bezpłat. do 5éj Klassy z procentem i wpisem	Rs.	36,870
	Razem	Rs.	85,620

5ta KLASSA Rub. sr. 8.
Ciągnienie rozpocznie się dnia 26 Maja / 7 Czerwca 1859 roku.

1	**Wielki Los**	**Rs.**		**50,000**
1	**Wielka wygr.**	„		**25,000**
1	„ „	„		**20,000**
1	„ „	„		**15,000**
1	„ „			**10,000**
1	„ „	„		5,000
1	„ „	„		3,000
2	Wygranych po Rs.	2,000	„	4,000
6	„ „	1,000	„	6,000
15	„ „	500	„	7,500
40	„ „	200	„	8,000
100	„ „	100	„	10,000
330	„ „	50	„	16,500
4,500	„ „	40	„	180,000
5000	Wygranych	Rs.		360,000

BILLANS.

DOCHÓD.		ROZCHÓD.	
22,000 Losów do 1 kl. po rs. 3 k. 50.	77,000	1,250 Wygranych 1 klassy rs.	41,740
20,750 Losów do 2 kl. po rs. 6.	124,500	1,250 Wygranych 2 klassy rs.	56,310
19,500 Losów do 3 kl. po rs. 7 k. 25	141,375	1,250 Wygranych 3 klassy rs.	69,080
18,250 Losów do 4 kl. po rs. 7 k. 50	136,875	1,250 Wygranych 4 klassy rs.	85,620
17,000 Losów do 5 kl. po rs. 8	136,000	5,000 Wygranych 5 klassy rs.	360,000
		10,000 Wygr. rs.	612,750
		Dla Ubogich rs.	3,000
W ogóle rs.	615,750	W ogóle rs.	615,750

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować. — W Warszawie dnia 9 (21) Listopada 1858 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.